

Teksty Drugie 2004, 4, s. 81-84



# **Iwaszkiewiczowska partytura religijności.**

Anna Szczepan-Wojnarska

## Iwaszkiewiczowska partytura religijności

Czytanie Iwaszkiewicza jako pisarza religijnego może budzić zdziwienie czy zaskoczenie. Wątpliwości są jednak całkowicie bezzasadne, czego dowodzi uważna lektura nowej książki Piotra Mitznera<sup>1</sup>. Problematyka sakralna ukazana została w szerokiej perspektywie uwzględniającej zarówno elementy tradycji, liturgii, literatury, jak i własnych, duchowych, nieraz egzotycznych poszukiwań Iwaszkiewicza, dla którego *sacrum* pozostaje tajemnicą, nie jest nie tylko jednoznacznie katolickie, czasem nie jest nawet chrześcijańskie, czasem nawet nie jest w ogóle religijne. Jak to możliwe? Po pierwsze dlatego, że religijności doświadcza podmiot poszukujący, a niepewny swych poszukiwań, mnożący pytania wobec Absolutu i wobec samego siebie, dlaczego tak pragnie jakiejś odpowiedzi. Po drugie, ten sam podmiot ukształtowany jest przez tradycje wiary i tradycje kultury, które współistnieją w sekwencjach zbliżeń i oddaleń, zaprzeczeń i inspiracji i jak ukazuje w swej książce Mitzner – podmiot ten ma tego głęboką świadomość.

Od pierwszych stron jasno ukazana perspektywa badawcza akcentuje mocno postać samego pisarza. Poza osadzeniem rozważań w doskonałej znajomości dziejów i spuścizny twórcy *Oktostychów* próżno jednak szukać przyczynkarskich sprostowań czy faktograficznych rewelacji. Rekonstruując ów „autoportret rozproszony” Piotr Mitzner nie śledzi żadnych sensacyjek dotyczących prywatnego życia, z wielkim taktem, a jednocześnie bez pruderii, poruszając kwestie homoseksualizmu Iwaszkiewicza, jego postawy po II wojnie, choroby Anny Iwaszkiewiczowej czy wreszcie aborcji kolejnego dziecka. Nie są to jednak sprawy zasadnicze w proponowanej lekturze dzieła literackiego.

Mitzner prowadzi czytelnika ku spotkaniu z Iwaszkiewiczem mało znanym, bo zamyślonym nad relacją człowieka wobec *sacrum*. By to osiągnąć posługuje się ka-

---

<sup>1</sup> P. Mitzner *Na progu. Doświadczenia religijne w tekstach Jarosława Iwaszkiewicza*, Warszawa 2003.

## Roztrząsania i rozbiory

tegorią intymności w niepopularnym współcześnie rozumieniu, które nie ma nic wspólnego z odbrażawianiem ani z ukazywaniem „całej prawdy o...”. Ta intymność, to rozpisany na teksty literackie dialog tabuistyczny, to cierpliwie śledzenie najintymniejszego dyskursu, bo dyskursu skierowanego ku wymiarom innym niż doczesne i ziemskie. Mitzner uzasadnia to argumentem o charakterze socjologicznym:

„Tradycja literacka, tak jak opisywane przez niego dzieła sztuki, nieraz pomaga Iwaszkiewiczowi mówić o tym, co najtrudniej wyrazić, to znaczy o wierze i religii. Trzeba pamiętać, że pisarz żył w czasach, gdy były to tematy, o których nie rozmawiało się nawet w kręgu najbliższych przyjaciół. Zarówno z delikatności, jak i z obawy przed szyderstwem. Może temu zawdzięczamy właśnie tak bogaty materiał literacki – świadectw wiary, zwątpień i poszukiwań?” (s. 25).

Jednak w trakcie rozważań pojawia się znacznie więcej argumentów: doświadczenia bliskości i dystansu wobec *sacrum* u Iwaszkiewicza nie tylko nie mieszczą się w konwencji zwierzeń, ale nie mieszczą się w paradygmacie polskiego katolicyzmu, stąd osobne rozdziały poświęcone prawosławiu, sufizmowi, a także herezjom sztuki. Tabuizacja doświadczenia religijnego nie ma w twórczości Iwaszkiewicza jednak żadnych cech konspiracyjności, gdyż taka konspiracyjność oznaczałaby istnienie jakiejś wspólnoty porozumienia, a Mitzner nie tylko podkreśla niezależność poety w planie życia osobistego, jego opór przed włączeniem w jakiegokolwiek formy wspólnotowego życia religijnego (dążenia żony i przyjaciela J. Lieberta, by dołączył do grupy młodych intelektualistów skupionych wokół postaci ks. W. Korniłowicza w tzw. „Kółku”), ale ujawnia bezbrzeżną samotność autora *Matki Joanny od Aniołów* w jego ostrożnym zbliżaniu się do „progu”. Tak wielką, że nawet Bóg zdaje się na tym progu na niego nie czekać, milczy, nie odpowiada, niczego nie wyjaśnia [por. przywoływane kilkakrotnie cytaty: „Powiedz mi! Jednym kwiatem rzuć Boże, w ma stronę” (s. 158); „Ja na to pytanie nie odpowiem/ I nie odpowie Bóg./ Z zawrotem w biednej głowie/ Przejść trzeba kamienny próg” (s. 170); „A co jest po Twojej stronie?/ Powiedz raz powiedz/ co jest po Twojej stronie?” (s. 171)]. Doświadczane milczenie Boga, obecność Boga, której nie można poddać żadnej weryfikacji i uprawomocnieniu – zdaje się być kolejnym argumentem przemawiającym za brakiem jakiegokolwiek deklaratywności czy konfesyjności ze strony Iwaszkiewicza, za szyfrowaniem niepewności i wewnętrznych rozterek, za stawianiem bohaterów utworów prozatorskich nie tylko w sytuacjach tragicznych wyborów, ale w sytuacjach prowokujących Boga, by takiego wyboru dokonał. Dlatego termin „religijne światoodczucie” ma głębokie uzasadnienie – adekwatnie oddaje sytuację podmiotu, który może mówić tylko o tym, co ziemskie, co sakralizowane, ale nie o Bogu samym, gdyż nawet mówienie o Bogu, jest tylko mówieniem o podmiotowym doświadczeniu.

Iwaszkiewiczowski zapis autobiograficzny poddany został analizie ujawniającej świadome literackie gry, wielogłosowe „partyтуры literackie” i „konwencje prywatności”. Wiele uwagi poświęca autor tropieniu intertekstualnych związków w twórczości autora *Młyna nad Lutynią* i niejednokrotnie daje do zrozumienia czy-

## Szczepan-Wojnarska Iwaszkiewiczowska partytura religijności

tełnikowi, że pisma Iwaszkiewicza traktuje jako integralną całość, pełną wzajemnych odniesień, polemik, kontynuacji, np. porównując sytuacje dramatycznych wyborów w opowiadaniu pt.: *Kościół w Skaryszewie* i dramacie *Pod Akacjami*, będących jakby dwoma możliwymi wariantami rozstrzygnięcia podobnej sytuacji.

Szczegółnie miejsce zajmuje przedstawienie przyjaźni Iwaszkiewicza z poetą Jerzym Liebertem, przyjaźni skomplikowanej i trudnej. Młody poeta, częsty gość w Podkowie Leśnej, przeżywając własne przebudzenie religijne, pragnął, by stało się ono udziałem Jarosława. W Hani Iwaszkiewiczowej widział sprzymierzeńca w tych zmaganiach o duszę pisarza. Jemu samemu jednak przyszło w krótkim czasie odsunąć się od życia, do jakiego chciał Jarosława przekonać. Ślady dramatu, jaki rozegrał się między nimi, pozostały w korespondencji zarówno Iwaszkiewiczów, jak i Lieberta, a także w *Książce moich wspomnień* oraz w *Młynie nad Utratą*. Mitzner nie rekonstruuje jednak losów tej przyjaźni na płaszczyźnie historycznej, ale prezentuje dialog poetycki, niekończącą się – mimo zerwania stosunków – rozmowę na temat wiary i Boga.

Twórczość Iwaszkiewicza ukazana została także w dialogu z wieloma innymi tekstami literackimi i myślicielami, by wspomnieć choćby tylko: Lwa Tołstoja, Aleksandra Błoka, Józefa Łobodowskiego, Adama Mickiewicza, Paula Claudela, Artura Schopenhauera, Dżalaledina Rumi, Williama Jamesa, a także w świetle fascynacji muzycznych gospodarza Stawiska operą Wagnera czy twórczością Szymanowskiego.

Kwestia intertekstualności zdaje się jednak mieć jeszcze inne oblicze – kategoria ta zdaje się obejmować także kwestie religijne, jak dialog pomiędzy protestantyzmem a Świętą Rusią i papizmem. Przestrzeń intertekstualna jawiłaby się pomiędzy tekstem intymnego „światoodczucia” a tekstem liturgicznym, świętym, natomiast jej śladem byłby cytat lub kryptocytat, wprowadzanie analogii lub polemiki by odkryć adekwatność tego tekstu dla sytuacji, w jakiej znajduje się podmiot. Najlepszym przykładem zdaje się być tu rozdział *Zmaganie się z Bogiem*, prezentujący różnorodne aspekty biblijnego motywu walki Jakuba z Aniołem w tekstach autora *Ciemnych ścieżek*.

Czytelnik zostaje wprowadzony również w świat życia religijnego w burzliwym wieku XX, z punktu widzenia pisarza, który określa swoje doświadczenie religijne w zmieniającym się świecie: w czasie modnej fascynacji „francuskim katolicyzmem”, w obliczu II wojny światowej i po niej, kiedy w systemie totalitarnym „pisać wiersze to samo co się modlić”, i jeszcze później, kiedy głową Kościoła katolickiego został Polak. Jednocześnie myliłby się ten, kto oczekiwałby układu chronologicznego. Analiza aspektów religijnych nie dowodzi rozwoju, bądź duchowego regresu twórcy. Dylematy i pytania, od tych najbardziej naiwnych po najbardziej mroczne – nie zostały rozwiązane, poszukiwanie nie zostało zakończone, pozostały te same, tylko świat wymuszał weryfikacje odpowiedzi.

W świecie doświadczenia *sacrum* nie ma łatwych ani pewnych rozwiązań, każde poruszenie ducha musi być poddawane nieustannej kontroli, obserwacji, *sancta simplicitas* może być drogą świętości, albo zwyczajną głupotą, intelekt może wspo-

## Roztrząsania i rozbiory

magać człowieka w życiu moralnym, ale może też stać się narzędziem szatana i królestwem pychy, sztuka – może wodzić na pokuszenie i... chwalić Boga. Ambiwalencja istnienia ocala i torturuje zarazem. Czy kiedykolwiek Iwaszkiewicz opowiedział się jednoznacznie „za”? Badacz tych zagadnień unika oceny postawy moralnej pisarza, zarazem podkreślając jak istotny był dla niego ten aspekt nie tylko w twórczości. Uwypuklony został natomiast bezwzględny sprzeciw wobec zacie-  
• trzewienia i najwyższe w Iwaszkiewiczowskiej hierarchii przykazanie „Nie zabijaj!”. Rangę tę uzyskuje ono nie dzięki czystym intencjom i intelektualnym rozwiązaniom, ale dzięki szkole życia, w której żadne morderstwo, choćby sankcjonowane najwyższymi pobudkami, niczego nie ocala ani niczego nie dowodzi. Czy jednak wobec tego i życie niczego nie ocala i niczego nie dowodzi, jak sugerowałyby lektura wiersza *Gospodarstwo*?

Na osobne odnotowanie zasługuje fakt, że Mitzner nie ignoruje roli rzeczywistości zewnętrznej w Iwaszkiewiczowskim religijnym światoodczuciu. Wyznaczona jest ona przez znaki odczytywalne w chrześcijańskim paradygmacie religii: kościół wpisany w pejzaż, postacie kapłanów, kult świętych i Matki Bożej, wyprawy krzyżowe, sakramenty. Duchowe i intelektualne poszukiwania Iwaszkiewicza ukazane jako sprawy najbardziej intymne jednocześnie odniesione są do perspektywy powszechnej. Nie każdy spotyka w swoim życiu postacie takie, jak Danielou czy Claudel (wpłynęły one na uduchowienie Iwaszkiewicza), ale każdy ma szansę przywołania obrazu kościoła dzieciństwa i jego świętej niewinności.

Mitzner nie poucza jak czytać Iwaszkiewicza, natomiast wskazuje niejednokrotnie niemożność ustalenia „najbardziej ugruntowanej” interpretacji. Pozostawia szereg pytań bez odpowiedzi, prowokuje czytelnika do konfrontacji. Już, już wydawałoby się, że domyka się szufladka, w której można złożyć depozyt głębokiego przekonania o rzetelności wyciągniętych wniosków, ale zaczepia ona o następną, która burzy dobre samopoczucie czytelnika. I czytelnik jednak czyta dalej, mimo niewybaczalnych literówek i redakcyjnych braków utrudniających ten proces, tak jak nieznośne brzęczenie komarów w letni wieczór utrudnia kontemplację nieba. Czyta, jak czyta się frapującą opowieść, tropi wątki, czeka na rozwiązanie zagadki, ale... z nią pozostaje. I co najważniejsze – nie czuje się zawiedziony, chroni go przed tym od początku sygnalizowany dystans samego autora, zachowany w stawianych hipotezach interpretacyjnych. Czytelnik nie musi potwarzać nowej mantry „Iwaszkiewicz wielkim poetą był”, nikt tego od niego nie oczekuje.

Ukazuje się natomiast iluzoryczność ludzkiej wiedzy o różnych progach: o progu życia i śmierci, świadomości i obłędu, kościoła i herezji, wiary i zwątpienia, domu i obcości. Nie jest to jednak deklaracja nihilizmu, ani Iwaszkiewicza, ani tym bardziej interpretatora, ale trochę jakby przekorne przyznanie, że za tą „wiedzą” stoi religijne światoodczucie, czasem trochę ucharakteryzowane by oddać swój autentyzm, czasem tak wierne, że nie dające się obejrzeć: „Wszystko jak na niedokładnej fotografii, troszeczkę przesunięte w konturach” – jak pisał Iwaszkiewicz.